

Ciemna strona Księżyca

2025-12-19

THE DARK SIDE OF THE MOON

Czyli: Oto i Mądrość we własnej osobie. Nich policzy moje imiona.

W roku 2022 statek serwisowy odbywa rutynowy lot, jego zadaniem jest utrzymanie i ewentualnie naprawę krążących po orbicie Ziemi satelitów, uzbrojonych w broń nuklearną. Oczywiście jest to bardzo niebezpieczne i trudne. Lecą do jakiegoś zagubionego satelity, ma on chować gdzieś za Księżycem, jest to dość odległa orbita jak na satelitę. Co prawda Harding (Robert Sampson), dziwi się, jak szpiegowski satelita może swobodnie krążyć gdzieś w kosmosie, ale jak się tym zajmuje od lat, to chyba wie lepiej. Próba kontaktu z centrum kontroli kończy się (zwyczajowo) awarią.

Łączności nie ma (są przecież schowani za Księżycem, „[Apollo 13](#)” też nie miał w takiej sytuacji komunikacji), a awaria blokowania automatu regulacyjnego ciśnienia, nie robi na Gilesie (Will Bledsoe) żadnego wrażenia. Albo to codzienność, ale jakaś mało istotna rzecz, choć brzmi groźnie. Komunikację próbuje również nawiązać Harding, ale kończy się to podobnie jak u Gilesa, stopem iskier. Wygląda to tak, że każdej awarii towarzyszy mocne iskrzenie.

Wezwany na pomoc Paxton (Joe Turkel) sugeruje sterowanie ręczne, ma to wykonać Lesli (Camilla More), To jakaś robot czy coś w tym stylu, ma móc sterować statkiem (robot ma sterować ręcznie?). Twierdzi jednak, że na mostku wszystko... działa prawidłowo, to jednak nie da rady sterować ręcznie. Trzeba najpierw ustalić, co się stało, ewidentnie jest coś nie tak. Kiedy Paxton idzie na mostek, po drodze towarzyszą mu wybuchy iskier, a oświetlenie zamienia się na takie spotykane w dyskotekach, a w końcu światła przygasają (całkowicie nie mogą, aktorów by nie było widać). Ba! Nawet kontrolka o niebezpieczeństwie wybuchu stopem iskier. Komputer zaś informuje o „naturalnej stabilizacji dynamicznej”. Według Paxtona energii starczy im około 336 godzin, równe dwa tygodnie. Przybyły

również na mostek Jennings (John Diehl) ma odmienne zdanie, według będą to 24 godziny, o ile będą mieli szczęście. Mówi, że systemy wyglądają normalnie, ale są bardzo uszkodzone, nie ma reakcji, jakby... posiadały własny rozum. Nie potrafi wskazać, co się stało, o naprawach nie wspominając. Do niedziałających systemów trzeba doliczyć te zapasowe. Niedługo pojawią się problemy z powietrzem. Niby energię można by pozyskać z ogniw fotowoltaicznych, ale statek dryfuje w stronę Centrusa B40 (czytaj „**Ciemnej Strony Księżyca**”). Skończy się to zderzeniem z naszym naturalnym satelitą. Tylko, że ciemna strona Księżyca, to tak na prawdę nie oznacza, że jest tam ciemno, a że jest niewidoczna z Ziemi. I, owszem, może być tam ciemno, ale nie musi. Ogniwa fotowoltaiczne mogłyby funkcjonować. Tylko, gdzie byłoby miejsce na emocje?

Przy sprawdzaniu statku, wszystko okazuje się w porządku, ale nic nie działa. Złącza są nienaruszone, nie ma przerwanych kabli ani zasilaczy. Pewnie wyłączyć i włączyć ponownie statku nie da rady.

Podczas posiłku Alex (Wendy MacDonald) dostrzega (przez bulaj!), zbliżający się do nich obiekt. Wygląda jak prom kosmiczny, wahadłowiec. Nikt nie odpowiada jednak na wezwania nadawane z Spacecore 1. Stan promu jest koszmarny, jakby przeszedł piekło.

Prom dokuje do Spacecore 1. Wysłany na powitanie Giles i doktor Dreyfuss (Alan Blumenfeld) czekają na gości, nikt jednak nie wychodzi na pokład. Załoga Spacecore 1 postanawia więc sama wejść na pokład przybyłej jednostki. Idą Flynn i Giles. Są przygotowani, są skafandry (nawet dość przekonywując wyglądające, są oczywiście oświetlone od wewnątrz hełmy), mają karabiny. Typowa misja zwiadowcza na pokład obcego statku.

Załogi promu nie ma, a sam prom jest promem NASA, tylko że ona nie lata od 30 lat... Ładownia jest za to pełna próbek z Centrusa B40.

„**Ciemna strona Księżyca**” miał być chyba filmem w klimatach „[Obcego](#)”. Miał być kosmos (jest), miało być strasznie (hmm, jest?), miało być tajemniczo (jest), miał być potwór (powiedzmy, że jest), miało też być klimatycznie (też powiedzmy, że jest). Film jednak nie umywa się do „[Obcego](#)” zupełnie nie ta liga.

Twórcy chyba starali się zrobić coś bardziej rzeczywistego, realniejszego niż wyżej wymieniony film. Księżyc jest bliżej Ziemi niż jakaś tam planetoida. Misja naprawy satelitów też ma jakieś uzasadnienie, choć ich orbity chyba już nie.

Są oczywiście zgrzyty – kompatybilność systemu wymiany powietrza na obu statkach nie jest dla mnie przekonująca, na statku zwiadowczym jest cały arsenał broni, oba statki posiadają grawitacje.

Twórcy, wiedząc, że film jest z gatunku science fiction, musieli odpowiednio to zaznaczyć i bohaterowie używają specyficznej mowy, czyli typowego niby naukowego bełkotu, z nieskobudżetowych filmów. To jest poziom „[Planety wampirów](#)”. Ogólnie mały budżet widać, jest ciemno – to zawsze pomaga ukryć niedostatki scenografii. Do gry aktorskiej też mam zastrzeżenia, jest daleka od perfekcyjnej. Są za to obowiązkowe lampki na komputerach i jest ich sporo, tylko że... nie migają!

Fabula też nie jest skomplikowana – obcy statek, awaria tego, w którym są bohaterowie, presja czasu, odosobnienie, dziwne wskaźniki, tajemnicze zdarzenia. Częste to motywy, tak lubiane przez filmowców.

„**Ciemna strona Księżyca**” ma jednak jeszcze coś. Między obejrzeniem filmu, a opisaniem go mija zwykle około miesiąca. Pisząc tę recenzję, miałem problem, aby przypomnieć sobie fabułę. Nie świadczy to dobrze o filmie, nie był ani ciekawy, ani specyficznie zły – takie filmy się pamięta. Tu jest zwykłym, niskobudżetowym przeciętniakiem, do jednokrotnego zobaczenia.

Tytuł polski: **Ciemna strona Księżyca**
Tytuł oryginalny: **The Dark Side of the Moon**
Reżyseria D.J. Webster

Robert Sampson jako Flynn Harding
Will Bledsoe jako Giles Stewart
Joe Turkel jako Paxton Warner
Camilla More jako Lesli
John Diehl jako Philip Jennings
Wendy MacDonald jako Alex McInny
Alan Blumenfeld jako Dreyfuss Steiner
Ken Lesco jako Michael C. Gotier

Artur Wszyński